



IGNACY POTOCKI.

ce dwóch pedagogów: śp. Rottera i dyr. szkoły realnej Petelenza. Że udowodnili w Radzie Państwa, iż posiadają gruntowną znajomość wszystkich spraw ogólnych, na to niema dwóch zdań, że dzielnie walczyli w obronie pokrzywdzonych, a nawet bardzo decydujący wpływ wywierali na Koło Polskie, o tem wie każdy.

Praca w Kole jest możliwa; uczciwe zasady zawsze muszą w niem znaleźć posłuch, pozytywne wyniki pracy dają miarę działalności posła w Radzie Państwa a nie setki interpelacji i wniosków.

Gdy dyrektor Lityński zostanie wybrany posłem, nie zawiedzie on położonego w nim zaufania, jak go nie zawiedli śp. Rotter i dyr. Petelenz.

Mowa ojczysta.

Cóż milej dźwięczy nam na tym świecie
Niż nasza droga ojczysta mowa,
Co tak rozbrzmiewa po siołach w lecie
W szacie wesołej pieśni lub słowa?

Co tak serdecznie, wieczór i z rana
Z ust drobnych dzieci, troskliwych matek,
Przed tron niebieski, do Stwórcy, Pana,
Płynie z pałaców i wiejskich chatek?

Cóż piękniejszego nad te piosneczki,
Co nam w młodości naszej różanej
Nad kołyskami nuć mateczki
W mowie ojczystej, lubej, kochanej?

Ach, śpiewy polskie tak nam są drogie.
Że na wspomnienie łza oko rosi,
Serce orzeźwia uczucie błogie
I zapal jakiś ducha podnosi

A hymny nasze już nie są ładne
W ojczystej mowie? — szczerze i rzewne,
Wielbiąc Boga, dźwięczne i składne,
Tkliwe, serdeczne, wspaniałe, śpiewne?

Jakże to pięknie, kiedy już z rana
Z wieśniaczej chatki po rosie płynie

W rodzinnym brzmieniu pieśń zaśpiewana
I gdzieś w oddali pod lasem ginie.

Tę mowę naszą, ten nasz skarb drogi
Chce nam dziś wydrzeć najezdca chciwy,
Darmo się trzusi okrutnik srogi,
Wróg nasz odwieczny, Prusak zdradliwy

Próżno się rzuca żmija zuchwała,
Pijawka nędzna, butna hakata —
Bo mowa polska będzie istniała,
Po wszystkie czasy, po wieczne lata!
(n..)

Zapobieganie łysinie i jej zwalczanie.

Z wykładu prof. dr. O. L.

II.

W istocie przedstawia się ona najczęściej jako wcześniej czy później nabyty zanik pręcika włosowego, za czem idzie zniszczenie odżywczych gruczołków, opustoszenie z zanikiem bezczynnych gruczołów i bliznowate ułożenie powierzchni. W istocie zaś cały proceder polega na patologicznej zmianie ustroju gruczołów włosowych. Gruczoły tłuszczowe ulegają zbytnim wydzielinom tłustej cieczy „Seborrhoe“, przyczem wydziela się brudnolepka masa tłuszczowa. To pierwsze wstępne stadyum wydzielinowe zwykło się kończyć całkowitem wycieńczeniem i przechodzić w przeciwieństwo. Wydzieliny zmniejszają się poniżej stanu normalnego, poczem następuje nadmierna posucha w włosach, silniejsze tworzenie się łupieżu, zmieniająca się utrata włosów i wyraźne wypadanie tychże; stanowi temu towarzyszy subiektywne uczucie lekkiego swędzenia, okrom zwiększonej temperatury, pewne uczucie ucisku. Objawy te są patologicznymi objawami. Zdrowa skóra na głowie jest tak mało widownią dotkliwych zmian jak i reszta skóry na powierzchni ciała ludzkiego. Kto się po głowie, chociażby to było w chwilach namysłu i roztergnięcia, drapie, tego grunt włosowy nie jest w porządku. Zwykłej łupieżu nie zna

ani broda, nie znają jej brwi ani rzęsy ani nawet skóra na głowie, jeśli ona nie pozostaje pod wpływem bądź co bądź chorobliwej zmiany. Nie zwykło też się mówić o chorych na chorobę włosów, jako o zwykłych pacjentach, bo pod każdym innym względem nawet mogą być zdrowi i alteracja dotyczy wyłącznie i jedynie części ciała, pokrytych włosami. Nietylko jeden proces prowadzi do całkowitego zniszczenia włosów; zniszczenie idzie różnemi drogami, a są one najróżnorodniejsze. (C. d. n.)

Zbawca ludów.

„Gdybym był panującym, jakże szybko usunąłbym wszelką nędzę społeczną wśród moich poddanych! Ponieważ jednak nim nie jestem, chciałbym być przynajmniej przyjacielem panującego, abym mógł urzeczywistnić te plany, które mają szczęście świata na oku. To byłby cel piękny i wzniosły“.

Taki monolog wygłosił Alfred w parku książęcym, który na poprzednie pisemne podanie do marszałka dworu w lasce zwiedzić mu pozwolono.

Wtem nagle spostrzegł jakiegoś jegomościa, który przechadzał się wolnym krokiem po piaskiem wysypanej ścieżce.

Po majestatycznym ruchu, z jakim jegomość zdjął kapelusz i następnie średnim palcem podrapał się w głowę, Alfred natychmiast poznał panującego.

Uklonił się tedy dziesięć razy i to każdym razem coraz niżej. Podobano się to panującemu Panu, gdyż ufnością darzył tych, którzy uprawiają ten rodzaj gimnastyki brzusznej. Przystąpił zatem do Alfreda i z ową łaskawością, właściwą mu w obec lepiej ubranych poddanych, zapytał go:

— Jakżesz się Panu mój park podobał?

— Niewymownie, Najjaśniejszy Panie! Wobec tych cudów zapomina się niemal zupełnie o całej nędzy, którą się — tam po za obrębem tych murów — spotyka!

— Aha — odpowiedział panujący —



SCHRONISKO NAUCZYCIELSKIE DLA CHORYCH PIERSIOWYCH W ZAKOPANEM.